

Anna Koziczak

ORCID: [0000-0003-3057-2213](https://orcid.org/0000-0003-3057-2213)

Wydział Prawa i Ekonomii

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Wysoka powtarzalność cech graficznych jako argument w ekspertyzach paraf

<https://doi.org/10.19195/978-83-229-3843-0.9>

Abstrakt: Ze względu na niską wartość identyfikacyjną inicjałów (podpisów o jak najbardziej skróconej i uproszczonej formie) ekspertyzy potwierdzające ich autentyczność często mają charakter niekategoryczny. Jednak wyciągając negatywne wnioski, eksperci są zwykle mniej ostrożni i jednoznacznie wykluczają autentyczność inicjałów, jeśli materiał referencyjny jest stabilny, tj. charakteryzuje się powtarzalnymi cechami graficznymi, a kwestionowany inicjał wyraźnie się od niego różni. Choć trudno odejść od nawykowego sposobu pisania, wszystkie dotychczasowe badania eksperymentalne dowodzą, że przynajmniej dla kilku procent osób jest to zadanie całkowicie wykonalne. Co więcej, prawdopodobieństwo stworzenia podpisu zupełnie odmiennego od naturalnego jest tym większe, im krótszy jest podpis. Dlatego pochybne wykluczenie autentyczności inicjałów jest ryzykowne. Negatywne opinie powinny być zatem formułowane równie ostrożnie, jak pozytywne. Tym bardziej że nieuzasadnione wykluczenie autentyczności inicjału może doprowadzić do skazania niewinnej osoby za przestępstwo posługiwania się sfałszowanym dokumentem.

Słowa kluczowe: badania podpisów, parafy, autentyczność paraf, identyfikacja paraf, ekspert pisma ręcznego.

Wysoka powtarzalność cech graficznych, czyli stabilność grafizmu, to element, na który zwraca się uwagę w ekspertyzach. Często jest on wykorzystywany jako argument uzasadniający lub wzmacniający wnioski biegłego. Celem niniejszego referatu jest

rozważenie, jaka jest wartość tego argumentu, w przypadku gdy ekspertyza dotyczy zapisów bardzo krótkich, w szczególności prostych podpisów i paraf.

Ogólnie wiadomo, że aby identyfikacja wykonawcy danego zapisu była możliwa, to zapis ten musi zawierać dostateczną liczbę cech graficznych. Jeżeli materiał podlegający badaniom jest obszerny (np. składa się z jedno- lub dwustronicowego tekstu, w którym reprezentowana jest większość liter alfabetu, cyfr oraz innych znaków), to z identyfikacją wykonawcy zazwyczaj nie ma problemu. Jest ona możliwa również w przypadku zapisów krótszych, takich jak kilkuwierszowy tekst albo czytelny, pełno-brzmiący podpis. W końcu jednak dochodzimy do pewnego progu możliwości identyfikacyjnych, w niektórych zapisach jest bowiem tak mało cech graficznych, że „nie ma w nich czego badać”. Takim progiem możliwości są w szczególności najprostsze i najkrótsze podpisy, czyli parafy. Maksymalne skrócenie i uproszczenie podpisu z reguły pozbawia go podstawowej funkcji, to jest funkcji identyfikacyjnej¹, ponieważ rozstrzygnięcie ewentualnych wątpliwości co do pochodzenia parafy może się okazać się niewykonalne, nawet na poziomie eksperckim.

W przeciwieństwie do wielu uczestników obrotu prawnego, którzy często nie zdają sobie sprawy z realnej wartości identyfikacyjnej paraf i stosują podpisy w tej formie nawet na dokumentach dużej wagi, większość biegłych wie, że nie da się zidentyfikować człowieka na podstawie każdego, dowolnie prostego tworu graficznego. Gdy więc badaniom podlegają takie właśnie podpisy, a właściwie namiastki podpisów, wnioski o charakterze pozytywnym, czyli wnioski potwierdzające pochodzenie parafy od określonej osoby są zwykle formułowane ostrożnie i mają charakter niekategoryczny („prawdopodobnie tak”, „brak podstaw do wykluczenia”). Kategoryczne wnioski pozytywne zdarzają się bardzo rzadko, na przykład jeśli parafa zawiera wyraźne cechy

¹ Doświadczenia praktyczne znajdują potwierdzenie w obliczeniach teoretycznych, z których wynika, iż warunkiem zidentyfikowania człowieka jest posiadanie o nim ok. 33 bitów informacji. Identyfikacja indywidualna człowieka oznacza bowiem wybór jednej z – w przybliżeniu – 8 mld możliwości (według terminologii teorii informacji jednego z 8 mld możliwych komunikatów). Na obliczenie ilości informacji zawartej w jednym komunikacie pozwala wzór $H = \log_2 N$, gdzie N to liczba możliwych komunikatów (wzór na obliczenie ilości informacji zaczerpnięto z pracy: M. Owoc, M. Zieliński, *Elementy informatyki*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 1976, s. 89).

Podstawiając do wzoru liczbę żyjących na Ziemi ludzi, otrzymujemy: $\log_2 8 \text{ mld} = 32,90$.

Nawet ograniczając liczbę potencjalnych wykonawców parafy tylko do dorosłych Polaków, przy założeniu, że ich liczba wynosi obecnie 30 mln, dla zidentyfikowania wykonawcy należy liczyć się z koniecznością zgromadzenia ok. 25 bitów informacji.

Tymczasem przepustowość produkowania informacji przez człowieka waha się w granicach 2–6 bitów/sek.; w skrajnych przypadkach może sięgać kilkudziesięciu bitów na sekundę. Zważywszy, że czas składania parafy wynosi ok. 0,5 sek. (a czas składania skróconego, nieczytelnego podpisu ok. 1,5–2 sek.), można łatwo obliczyć, że ilość informacji wytworzonych w tak krótkim czasie jest znacznie mniejsza od wymaganych do identyfikacji 33 bitów.

wspólne z czytelnymi lub częściowo czytelnymi, bardziej rozbudowanymi podpisami danej osoby².

Inaczej bywa jednak w sytuacji, gdy biegli dopatrzą się znaczących różnic grafizmu między kwestionowaną parafą a materiałem porównawczym. W takich przypadkach często nie mają oporów przed jednoznacznym, kategorycznym wykluczeniem autentyczności parafy, o ile materiał porównawczy jest obszerny i charakteryzuje się stabilnym grafizmem, czyli wysoką powtarzalnością cech. W opiniach zazwyczaj można wówczas znaleźć stwierdzenie, że parafa „nadaje się do badań pod kątem autentyczności”, ale nie nadaje się do identyfikacji faktycznego wykonawcy (falszera), bo „nie zawiera dostatecznie silnie indywidualizujących właściwości graficznych”. Czy rzeczywiście?

Jarosław Moszczyński w swojej świetnej książce *Subiektywizm w badaniach kryminalistycznych*³ zwrócił uwagę, że obiekty podlegające identyfikacji kryminalistycznej dzielą się na niemodyfikowalne, których zmienić się nie da (np. DNA), oraz modyfikowalne, czyli takie, które można celowo zmienić. Możliwość zmiany obiektów modyfikowalnych, do których należy m.in. pismo ręczne, zależy w praktyce od dwóch podstawowych elementów: stopnia skomplikowania obiektu podlegającego modyfikacji (np. obszerności tekstu podlegającego badaniom) oraz indywidualnych umiejętności i uzdolnień modyfikującego.

Udatne (czyli niewykrywalne, a przynajmniej bardzo trudne do wykrycia dla biegłego) zmodyfikowanie zapisów obszerne, zawierających wiele różnorodnych cech graficznych, jest praktycznie niemożliwe, ponieważ piszący nie jest w stanie do tego stopnia zapanować nad wszystkimi cechami (syntetycznymi, topograficznymi, motorycznymi, mierzalnymi, konstrukcyjnymi), aby jednocześnie je zmienić. Jednak w przypadku zapisów bardzo krótkich, np. prostych podpisów, wystarczy zmiana zaledwie kilku cech. Nie znaczy to, że dla wszystkich celowa zmiana grafizmu jest równie łatwa. Utrwalonych nawyków pisarskich trudno się wyzbyć⁴, w związku z czym dla niektórych wprowadzenie do własnego podpisu choćby niewielkich modyfikacji jest prawie niewykonalne. Stąd bierze się opisywane w literaturze zjawisko przenoszenia do podpisów kreowanych indywidualnych nawyków graficznych z podpisów naturalnych⁵. Jednak dla

² Na ten temat zob. np. J. Moszczyński, *Cechy nawykowe w kreowanych podpisach w postaci paraf*, [w:] R. Cieśla (red.), *Dokument i jego badania*, Katedra Kryminalistyki Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2014, s. 291–297.

³ J. Moszczyński, *Subiektywizm w badaniach kryminalistycznych. Przyczyny i zakres stosowania subiektywnych ocen w wybranych metodach identyfikacji człowieka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2011, s. 44.

⁴ O. Hilton, *Scientific Examination of Questioned Documents. Revised Edition*, CRC Press, Boca Raton–London–New York–Washington 1993, s. 168.

⁵ M. Legień, *Podpisy kreowane. I. Asymilacja grafizmu falszera w podpisach kreowanych oraz możliwości identyfikacyjne*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii” 1986, vol. XXXVI, 4, s. 216–221; J. Moszczyński, *op. cit.*

części osób (nie wyłączając tych, które podpisują się w sposób zautomatyzowany i których podpisy mają ustabilizowaną formę na skutek wielokrotnego powtarzania) umyślne odejście od nawykowo utrwalonych cech jest zadaniem nie tylko wykonalnym, lecz także stosunkowo łatwym. Badania eksperymentalne wskazują, że umiejętności modyfikowania własnego grafizmu co do zasady kształtują się według rozkładu normalnego, opisywanego krzywą Gaussa (choć w zakresie szczegółowych danych procentowych odnoszących się do poszczególnych fragmentów tej krzywej występują pewne różnice). Według niektórych szacunków ok. 5–10% osób potrafi sprawnie i bez większych trudności zmodyfikować własny podpis⁶; mniej więcej taka sama liczba probantów ma z tym poważne trudności⁷. Największa grupa to osoby o zdolnościach przeciętnych, potrafiące w pewnym stopniu zmodyfikować cechy swojego podpisu, jednak nie tak, aby było to niewykrywalne dla biegłego. Szacunki te dotyczą jednak „klasycznych” podpisów, co najmniej przeciętnych pod względem długości, stopnia skomplikowania budowy, stopnia czytelności itp. Skoro możliwe jest udatne zmodyfikowanie rozbudowanych podpisów, to tym bardziej jest to możliwe w przypadku paraf. Należy się więc spodziewać, że w najprostszych tworach graficznych procentowy udział udanych modyfikacji będzie większy. Stopień trudności tego typu działań jest bowiem wprost proporcjonalny do długości kreślonej próbki, a dokładniej – do liczby cech graficznych, które osoba pisząca musiałaby poddać kontroli. Im większy i bardziej zróżnicowany jest zespół cech, nad którymi należy zapanować, tym trudniejsze jest poddanie ich wszelkim umyślnym modyfikacjom. W miarę skracania się próbki piszącemu coraz łatwiej przełamać własne nawyki pisarskie i zmodyfikować nawet cechy wprowadzane do pisma odruchowo⁸.

⁶ W badaniach G. Buhtza i H. Kóstnera probanci postawieni przed koniecznością zmiany grafizmu *ad hoc* potrafili zmienić co najwyżej 1–3 cechy podpisu. Wymienieni badacze 14,5% zmian określili jako „udane”, zastrzegając jednak, że ocena skuteczności autofalszerstwa dokonywana była na podstawie tylko jednego podpisu porównawczego każdego z probantów. Ich zdaniem przy odpowiednim materiale porównawczym liczba „udanych” zmian zmniejszyłaby się do 9% (L. Michel, *Die Verstellung der eigenen Unterschrift (I)*, „Archiv für Kriminologie” 1974, vol. 154, nr 1–2, s. 45–46). W innych badaniach, w których probantów również postawiono w fikcyjnej sytuacji wiążącej się z koniecznością dokonania autofalszerstwa, w 16% podpisów maskowanych *hic et nunc* probantom nie udało się dokonać żadnej istotnej zmiany, jednak po uprzednim ćwiczeniu wartość ta zmalała do 2% (*ibidem*, s. 50–53).

⁷ H. Malewski, A. Żalkauskiene, *Umyślna falsyfikacja własnego podpisu w celu zakwestionowania jego autentyczności*, [w:] Z. Kegel (red.), *Problemy dowodu z dokumentu*, Wrocław 1999, s. 143–151.

⁸ Dotyczy to wszelkich zamierzonych modyfikacji, a więc nie tylko autofalszerstwa i maskowania, lecz także falszerstwa. Właśnie z tego względu tak istotne jest, aby materiał porównawczy pobierany protokolarnie do ekspertyzy pismoznawczej był możliwie jak najobszerniejszy. Gdyby probant próbował zmienić próbki porównawcze dla uniemożliwienia identyfikacji, to w miarę wzrastania ich długości wzrasta prawdopodobieństwo, że naturalne nawyki pisarskie wezmą górę nad postanowieniem pisania „inaczej niż zwykle”, a piszący nieświadomie, wbrew własnej woli, zawrze w piśmie demaskujące go cechy, odzwierciedlające jego naturalne nawyki pisarskie. Podobnie w przypadku falszerstwa: im dłuższa jest próbka, którą falszercz musi naśladować, tym trudniej zachować wytężoną uwagę i rośnie prawdopodobieństwo, że zamiast odzwierciedlać cechy wzorca, falszercz zacznie stopniowo od nich odchodzić i wprowadzać do pisma własne cechy.

Wielu autorów stwierdza jednoznacznie, że nakreślenie podpisu w pełni niezgodnego z wzorcem graficznym (w szczególności w postaci nieczytelnego „bazgrołu”) jest możliwe i że tego rodzaju kompozycje graficzne nastroją trudności badawczych, gdyż na ogół trudno ujawnić w nich cechy identyfikacyjne. D. Ellen stwierdza: „niewielką ilość pisma nietrudno zmienić [...]. Często żadne dowody nie wskazują, że to dana osoba złożyła podpis”⁹. Zdaniem M. Owoca, „biegli zupełnie zbytecznie nadstawiają swe karki, zamiast miarodajnie stwierdzić, że nazbyt prymitywne twory graficzne ze swej istoty nie zawierają informacji pozwalających kogokolwiek indywidualnie wskazać bądź wykluczyć”¹⁰.

Zasadność tego przekonania potwierdzają nawet badania przeprowadzone w celu wykazania tezy po części przeciwnej – że w wymyślonych, kreowanych podpisach mogą wystąpić cechy umożliwiające identyfikację wykonawców. Wyniki uzyskane przez Legienia wskazują, że w 30% podpisów kreowanych zjawisko przenoszenia cech z podpisu naturalnego nie występuje albo występuje w stopniu na tyle znikomym, że średnio 20% ocen biegłych co do pochodzenia tych podpisów obarczonych jest błędem. W badaniach Moszczyńskiego w parafach autentycznych i kreowanych w 17% przypadków wystąpił brak zbieżności w zakresie ogólnego obrazu, a w 41% przypadków – w zakresie „ogólnej konstrukcji”¹¹. O możliwym „braku zbieżności” cech paraf kreowanych i autentycznych dobitnie świadczy też część przykładów zamieszczonych w pracy tego autora, wśród których – obok paraf o zauważalnych cechach wspólnych – występują i takie, w których nie sposób doszukać się jakichkolwiek podobieństw, choć wiadomo, że pochodzą od jednej osoby¹².

Nie przecząc temu, że odejście od utrwalonego nawyku pisarskiego co do zasady nie jest łatwe, trzeba uznać, że istnieje możliwość zmodyfikowania grafizmu parafy bez pozostawiania jakichkolwiek uchwytów dla biegłego śladów takiego działania. Oznacza to, że w przypadku paraf wszelkie wnioski o charakterze negatywnym są w gruncie rzeczy nieuprawnione. Nawet jeśli tylko część osób potrafi „oderwać się” od własnych podpisów¹³, to stwierdzając brak cech wspólnych między kwestionowaną parafą a badanym materiałem porównawczym, biegły nie wie (bo wiedzieć nie może, poza rzadkimi przypadkami, kiedy nakreślenie danego tworu graficznego ewidentnie wykracza poza możliwości wykonawcze danej osoby), czy brak ten jest spowodowany nakreśleniem badanych próbek przez różne osoby, czy też akurat w danej sprawie badana parafa pochodzi od

⁹ D. Ellen, *The Scientific Examination of Documents*, Taylor & Francis, London 1997, s. 34.

¹⁰ M. Owoc, *Bazgroty jako obiekt badań pismoznawczych*, [w:] R. Cieśla (red.), *Problematyka dowodu z dokumentu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2019, s. 340.

¹¹ J. Moszczyński, *Cechy nawykowe...*, s. 293.

¹² *Ibidem*, s. 294–296.

¹³ Z prostego przeliczenia przytaczanych wcześniej danych procentowych wynika, że umiejętność tę ma od 1 do 3 osób na 10, czyli stosunkowo dużo.

jednej z owych kilku (?), kilkunastu (?), a być może kilkudziesięciu (?) procent osób, które potrafią z taką swobodną kreacją sobie poradzić¹⁴. Końcowe wnioski opinii są zatem w takich przypadkach formułowane nie na podstawie na wiedzy pismoznawczej, ale na zasadzie rzutu monetą, a ich poprawność jest kwestią czystego przypadku.

Tymczasem w praktyce w razie stwierdzenia braku istotnych cech wspólnych między parafą kwestionowaną a materiałem porównawczym biegli zwykle wykluczają autentyczność tej pierwszej, jeśli tylko materiał porównawczy jest dostatecznie obszerny i ustabilizowany pod względem graficznym¹⁵. Takie podejście jest zasadne w przypadku ekspertyz dotyczących obiektów niemodyfikowalnych, np. w odniesieniu do wzorów linii papilarnych, gdzie rzeczywiście obecność choćby jednej „pewnej” cechy odmiennej wyklucza pochodzenie dwóch odbitek od tej samej osoby. Stosowanie jej na gruncie pismoznawstwa jest jednak bezpodstawne. To, iż zgromadzony materiał porównawczy odzwierciedla nawyki pisarskie danej osoby, nie ma znaczenia, jeśli możliwe jest umyślne odejście od tych nawyków. Jeśli więc kwestionowana parafa jest tworem jednorazowym, została wykreowana w taki sposób, że żadnych nawykowych cech pisania danej osoby nie zawiera, to wysoka powtarzalność cech w materiale porównawczym nie może uzasadniać wniosków negatywnych, nawet jeśli graficzny obraz kwestionowanego podpisu dowodzi, że jego wykonawca „nie zastanawia się nad kolejnym ruchem [...] i do jego wykonania przystąpił już z konkretnym myślowym modelem graficznym”¹⁶. Przynajmniej wyżej badania jednoznacznie wskazują bowiem, że dla niektórych osób stworzenie na potrzeby chwili takiego jednorazowego „myślowego modelu graficznego” jest wykonalne. W rozumowaniu biegłych stosujących w swoich opiniach formułę „parafa nadaje się do analizy pismoznawczej pod kątem badań autentyczności, jednak w przypadku stwierdzenia jej nieautentyczności wskazanie jej faktycznego wykonawcy nie byłoby możliwe, gdyż nie zawiera dostatecznie silnie indywidualizujących właściwości graficznych” występuje elementarny błąd logiczny. Jeśli badana parafa nie nadaje się do zidentyfikowania ewentualnego fałszerza, gdyż nie odzwierciedla jego nawyków pisarskich,

¹⁴ V.R. Walker w pracy zawierającej przegląd obszarów niepewności w dowodzie naukowym stwierdza, że niepewność co do przyczyny, *causal uncertainty*, to jedyny rodzaj niepewności niemożliwy do uniknięcia (J. Konieczny, *Identyfikacja kryminalistyczna*, Instytut Wydawniczy EuroPrawo, Warszawa 2017, s. 121).

¹⁵ Przykład takiego podejścia zawiera artykuł, w którym – opisując kasus dotyczący wątpliwości co do pochodzenia parafy na wekslu – autor stwierdza, że „zgromadzony materiał porównawczy spełniał [...] warunek pozwalający na prowadzenie badań komparatystycznych dowodowego podpisu. Dawał bowiem dobry przegląd sposobu kreślenia podpisów skróconych i nieczytelnych (także rozwiniętych i czytelnych) pożyczkobiorcy oraz stosowanych przez niego różnych odmian ich wykonywania, które jednak nie wykraczały poza jeden ustalony i powtarzalny kanon takich podpisów. Wprawdzie podpisy różniły się w zakresie sposobu kreślenia wybranych detali graficznych, jednak konsekwentnie zachowywały taką samą konstrukcję i części składowe” (T. Tomaszewski, *Czy i jak można wykryć „autofalszerstwo” podpisu – część II*, „Człowiek i Dokumenty” 2020, nr 56, s. 30).

¹⁶ *Idem*, *Czy i jak można wykryć „autofalszerstwo” podpisu*, „Człowiek i Dokumenty” 2019, nr 55, s. 50.

to tak samo może nie odzwierciedlać nawyków „autofalszerza”; jeśli fałszerz może przezwyciężyć swoje nawyki pisarskie i wykreować podpis niezawierający nawykowych cech jego grafizmu, to osoba celowo modyfikująca swój podpis, czyli dokonująca autofalszerstwa, może zrobić to samo. Żaden biegły nie zaryzykowałby kategorięwnosku wykluczającego pochodzenie od konkretnej osoby podpisu mającego postać trzech krzyżyków (nawet jeśli nie zawierałyby one oznak „zastanawiania się nad kolejnym ruchem”), powołując się na argument, że podpis ten różni się od nawykowo utrwalonych podpisów porównawczych. Na jakiej zatem podstawie formuluje się tego typu wnioski w odniesieniu do paraf ograniczonych np. do trzech owali, trzech łuków albo innej równie prostej mieszanki przypadkowych znaków o elementarnym kształcie – trudno dociec.

Tomaszewski stwierdza, że dla wykazania autofalszerstwa konieczne jest ujawnienie w kwestionowanym podpisie takich elementów graficznych lub przejawów sposobu nakreślenia, które mogłyby to podejrzenie uzasadnić¹⁷. Z poglądem tym nie sposób się nie zgodzić, wszak co do zasady ciężar dowodu spoczywa na tym, kto wysuwa stwierdzenie pozytywne. Autor argumentuje, że „w przeciwnym przypadku za każdym razem, gdy autentyczność podpisu zostanie zakwestionowana, osoba mająca w tym interes prawny mogłaby stawiać tezę o autofalszerstwie” – inaczej mówiąc, przy braku dowodów autofalszerstwa „każdy mógłby powiedzieć, że to nie jego podpis”. Na tym właśnie polega główny problem, którego autor nie dostrzega: że w przypadku paraf brak zauważalnych oznak autofalszerstwa¹⁸ nie dowodzi tezy przeciwnej – że nie miało ono miejsca. Ten sam problem występuje w przypadku niektórych innych ekspertyz lub czynności kryminalistyczno-procesowych: brak na kopii dokumentu zauważalnych oznak fałszerstwa nie dowodzi, że kopia wiernie odzwierciedla oryginał (istnienie kopii nie dowodzi nawet tego, że kiedykolwiek istniał oryginał o danej treści); brak oznak kłamstwa w wypowiedzi osoby przesłuchiwanej nie dowodzi, że osoba ta mówi prawdę¹⁹. W daktyloskopii, w przypadku gdy ślad jest tak niewyraźny i fragmentaryczny, że nie zawiera wartościowych cech identyfikacyjnych, biegli ograniczają się do stwierdzenia: „nie nadaje się do badań” i na tym możliwości wykorzystania takiego bezwartościowego śladu się kończą. Nawet najbardziej gorliwy prokurator nie próbowałby w takiej sytuacji dowodzić sprawstwa podejrzanego, argumentując, iż „każdy mógłby powiedzieć, że to nie

¹⁷ *Idem, Czy i jak... – część II*, s. 36.

¹⁸ Odrębną kwestią jest, jakie zmiany graficzne takimi „zauważalnymi oznakami autofalszerstwa” miałyby być. O ile w przypadku dłuższych tekstów wskazanie takich oznak jest możliwe, o tyle parafy mogą nie zawierać żadnych cech wskazujących na możliwość ich zmodyfikowania (na ten temat zob.: A. Kozińczak, *Autofalszerstwo*, Difin, Warszawa 2020, s. 197).

¹⁹ A. Memon, A. Vrij, R. Bull, *Prawo i psychologia*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2003, s. 53. Dotyczy to nawet osób badanych wariografem (*Ibidem*, s. 115 i n.); Gary Ridgway, słynny „zabójca znad Green River”, brany pierwotnie pod uwagę jako możliwy sprawca kilku zabójstw, po pomyślnym przejściu testu wariograficznego zabijał kobiety jeszcze przez kilkanaście lat.

jego ślad”. Z nieznanых przyczyn w badaniach pismoznawczych – w analogicznej sytuacji krańcowo ograniczonych możliwości badawczych – formułowanie kategoriycznych wniosków negatywnych, wykluczających pochodzenie parafy od określonej osoby, uważane jest jednak przez większość biegłych za zasadne.

Reasumując, należy stwierdzić, że w przypadku paraf brak wspólnych cech graficznych między parafą kwestionowaną a materiałem porównawczym z reguły nie może uzasadniać wniosków negatywnych, wykluczających pochodzenie danej parafy od konkretnej osoby. Argument o powtarzalności cech materiału porównawczego jest w takich przypadkach bez znaczenia, ponieważ z badań wynika, że – przynajmniej w przypadku niektórych osób – nie stoi ona na przeszkodzie wytworzeniu w razie potrzeby paraf o zupełnie innych cechach graficznych. Ewentualny błąd biegłego, który nazbyt pochopnie wykluczył pochodzenie parafy od danej osoby, może doprowadzić do skazania niewinnego człowieka, dochodzącego swoich roszczeń na drodze cywilnej, za rzekome popełnienie przestępstwa posłużenia się fałszywym dokumentem, za które art. 270 k.k. przewiduje karę od trzech miesięcy do pięciu lat pozbawienia wolności. Biegli, którzy dla zaspokojenia życzeń zleceńodawców wydają opinie kategoriyczne, przypuszczalnie nie biorą takiego ryzyka pod uwagę. Jak pokazuje praktyka, tego rodzaju procesy jednak się zdarzają, a możliwości wykazania przez oskarżonego, że „nie jest wielbłądem”, czyli że stawiane mu zarzuty są bezpodstawne, są w takich przypadkach bardzo ograniczone. Skoro bowiem z opinii biegłego jednoznacznie wynika, że parafa na dokumencie nie pochodzi od danej osoby (bo nie zawiera ani cech wspólnych ze stabilnym pod względem graficznym materiałem porównawczym tej osoby, ani oznak świadczących o nienaturalności kreślenia), to pozornie jedynym logicznym wnioskiem jest ten, że została sfałszowana, a brak możliwości zidentyfikowania fałszerza nie stoi na przeszkodzie skazania osoby, która rzekomo sfałszowanym dokumentem się posługiwała.

Warto zatem rozważyć, czy w przypadku najprostszych tworów graficznych, jakimi są parafy, poczucie satysfakcji biegłego z kategoriycznego rozwiązania problemu, przed jakim stanął organ procesowy, jest warte ryzyka narażenia niewinnej osoby na odpowiedzialność karną (a przy okazji też narażenia samego biegłego na odpowiedzialność za nieumyślne wydanie fałszywej opinii). Lepiej pozostawić ryzyko w rękach tych, których działania leżą u jego źródła – czyli w rękach stron czynności prawnej, które uznały taką namiastkę podpisu za wystarczającą gwarancję bezpieczeństwa. Być może kolejne procesy, w których biegli, niezależnie od stopnia powtarzalności cech materiału porównawczego, decydowaliby się na opinie niekategoriyczne, odzwierciedlające rzeczywistą wartość identyfikacyjną paraf, i w których to same strony (podpisujący się oraz osoba, która podpis w formie parafy przyjęła) ponosiłyby konsekwencje swoich decyzji

w postaci niesatysfakcjonujących je wyroków, doprowadziłyby stopniowo do zmian zwyczajów w zakresie stosowanych form podpisów.

Bibliografia

- Ellen D., *The Scientific Examination of Documents*, Taylor & Francis, London 1997.
- Hilton O., *Scientific Examination of Questioned Documents. Revised Edition*, CRC Press, Boca Raton–London–New York–Washington 1993.
- Konieczny J., *Identyfikacja kryminalistyczna*, Instytut Wydawniczy EuroPrawo, Warszawa 2017.
- Koziczak A., *Autofalszerstwo*, Difin, Warszawa 2020.
- Legień M., *Podpisy kreowane. I: Asymilacja grafizmu falszerza w podpisach kreowanych oraz możliwości identyfikacyjne*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii” 1986, vol. XXXVI, 4.
- Malewski H., Żalkauskiene A., *Umyślna falsyfikacja własnego podpisu w celu zakwestionowania jego autentyczności*, [w:] Z. Kegel (red.), *Problemy dowodu z dokumentu*, Wrocław 1999.
- Memon A., Vrij A., Bull R., *Prawo i psychologia*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2003.
- Michel L., *Die Verstellung der eigenen Unterschrift (I)*, „Archiv für Kriminologie” 1974, 154, nr 1–2.
- Moszczyński J., *Cechy nawykowe w kreowanych podpisach w postaci paraf*, [w:] R. Cieśla (red.), *Dokument i jego badania*, Katedra Kryminalistyki Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2014.
- Moszczyński J., *Subiektywizm w badaniach kryminalistycznych. Przyczyny i zakres stosowania subiektywnych ocen w wybranych metodach identyfikacji człowieka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2011.
- Owoc M., *Bazgroty jako obiekt badań pismoznawczych*, [w:] R. Cieśla (red), *Problematyka dowodu z dokumentu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2019.
- Owoc M., Zieliński M., *Elementy informatyki*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 1976.
- Tomaszewski T., *Czy i jak można wykryć „autofalszerstwo” podpisu*, „Człowiek i Dokumenty” 2019, nr 55.
- Tomaszewski T., *Czy i jak można wykryć „autofalszerstwo” podpisu – część II*, „Człowiek i Dokumenty” 2020, nr 56.

High repeatability of graphic features as an argument in the expert opinions of initials

Summary: Due to the low identification value of initials, id est signatures with the most abbreviated and simplified form, expert opinions confirming their authenticity are often noncategorical. However, when making negative conclusions, experts are usually less cautious and categorically rule out the authenticity of initials if the reference material is stable, i.e. it is characterized by repetitive graphic features and the questioned initial clearly differ from it. Although it is difficult to depart from the habitual way of writing, all the experimental studies so far prove that for at least a few per cent of people, this task is entirely feasible. Moreover, the likelihood of creating a signature utterly different from the natural one is greater the shorter the signature is. Hence, it is risky to exclude the authenticity of the initials rashly. Negative opinions should therefore be formulated as carefully as positive opinions. The more so as the unjustified exclusion of the initial's authenticity may lead to the innocent person being convicted of the offence of using the falsified document.

Keywords: signature research, initials, authenticity of initials, identification of initials, handwriting expert.